

Oficjalnie już wam to piszę: Wróciłam!

Myślałam, że to nigdy nie nastąpi bo nagle po tej całej akcji z planem złośliwego zeswatań Laury i Kostji zrobiło mi się zwyczajnie głupio i odechciało mi się pisać. Bardzo też się bałam co wy, czytelnicy o mnie pomyślicie i w obawie przed krytyką po prostu skasowałam wszystko. Jednak ostatnio na czaterii z jednym ciekawym rozmówcą wyszła kwestia mojego pisania tutaj. I nagle zatęskniłam. Pomyślałam że ta wiosna, a raczej wczesne lato też musi zostać uwiecznione. No i ja mam jedną sprawę z której muszę się zwyczajnie wygadać, jednak na początku zrobmy krótkie streszczenie mniej ważnych, ale istotnych spraw, by potem przejść do tej najważniejszej.

Co do moich kul to oczywiście mam już nowe. Zamówiłam je sobie na Allegro. Niestety wyszło tak że przez przypadek kupiłam jedną kulę a potem musiałam oczywiście zakupić drugą. To najdroższe kule w moim życiu bo pojedyncza kosztowała prawie sześćdziesiąt złotych! Zastanawiam się czy to nie sprawka inflacji. Jednak kule są solidne nawet z wyglądu, aczkolwiek delikatności dodaje im ich jasnoróżowy kolor.

Mam już stale zajęcia z Tośką, częściej też robimy je w terenie. Zapisalam się nawet do biblioteki we wsi rehabilitantki. Regularnie tam gościmy, a z racji że biblioteka ma dużo schodów to Antonina wręcz mnie zachęca do wypożyczania nowych książek. Sporo też chodzimy do galerii handlowej, jedynej w pobliskim miasteczku. Na początku czułam się tam niepewnie. Śliska podłoga, nagromadzenie ludzi, zapachów i dźwięków oraz perspektywa długiego chodzenia napawały mnie wręcz panicznym lękiem, ale za każdą wizytą jest coraz lepiej a w nagrodę mogę sobie coś kupić albo zjeść sałatkę z falafelem. Od następnego tygodnia z macierzyńskiego wraca też pracownica Tośki – Elka. Co prawda na razie na dwie godziny dziennie, ale Antonina chce mi załatwić z nią zajęcia, więc miałabym terapię łącznie trzy razy w tygodniu.

A co do Laury i naszych trudnych dni to w zasadzie nie wybaczyła mi do tej pory. Czasami tylko zapyta co u mnie, ale czuć że robi to by nasi rodzice nic nie zauważyli.

Jedynie gdy świętowaliśmy jej osiemnastkę która przypadła dokładnie w Dzień Matki coś się na chwilę zmieniło. Podarowałam jej i mamie po flakoniku perfum po które specjalnie parę dni wcześniej byłam z Tośką w Galerii. Panna Śnieg posłała mi wtedy promienny uśmiech. Pewnie duży wpływ miało na to że wtedy był z nami Daniel. Całą rodziną świętowaliśmy w kuchni Dzień Matki połączony z osiemnastką nastolatki. Nic wielkiego, jedynie jedliśmy tort lodowy i popijaliśmy to szampanem (Nelka tym dla dzieci) Myślałam, że to poprawi nasze stosunki z Laurą, ale nic takiego się nie stało. Dziewczyna wręcz zmarłotniała. Pewnie myślała że teraz Daniel wyzna jej miłość i będą szczęśliwi, jednak tak oczywiście się nie stało.

Pewnie zastanawiacie czemu nie mówię o Adzie i Pawle? Otóż właśnie z tego chcę się wygadać. Teraz chyba nawet nie przesadzam z tym że mogę ich nigdy nie zobaczyć. Z racji że już zaczęli pracę w nowym miejscu to postanowiłam zapisać się tam najszybciej jak się da. Wybrałam pierwszy tydzień czerwca. Jak możecie się domyśleć – nie trafiłam tam. Teraz zastanawiam się jak mogłam być tak głupia i nie pomyśleć wcześniej o tym by wpierw znaleźć mieszkanie a potem zapisywać się na turnus... Znalazłam

hotel który w moim mniemaniu był blisko. Już prawie wszystko załatwiłam, praktycznie dokonałam rezerwacji pokoju gdy coś mnie ruszyło i jeszcze raz sprawdziłam odległość pomiędzy hotelem a miejscem pracy przyjaciół. Okazało się, że ten hotel idąc pieszo jest dwie godziny od ośrodka! (Wcześniej przez przypadek sprawdzałam trasę samochodową) Zaczęłam szukać mieszkania, chociażby na inny bliski termin. Najbliższe, dziesięć minut drogi od ośrodka wolne jest dopiero na początku sierpnia. I tak mama się krzywiła. Ostatnio zmieniła front i żadna opcja już jej nie pasuje. Najlepiej chciałaby żeby ktoś mnie woził z mieszkania do ośrodka i vice versa a ona by siedziała tylko w czterech ścianach. Sama tak powiedziała.

Korzystając z aplikacji którą poleciła mi Ada chciałam wynająć te mieszkanie. Niestety moja karta na której mam swój hajs nie obsługuje płatności przez internet, więc niejako zostałam na lodzie. Dwa dni namawiałam mamę by zadzwoniła do swojej koleżanki w tym mieście gdzie jest ośrodek, bo może ona coś doradzi czy nam znajdzie. W międzyczasie miałam też pójść do banku załatwić sprawę z tą kartą, ale jak widzicie to do tej pory tam nie byłam i bardzo mnie to wkurza... Niby ta cała przyjaciółka obiecała że coś załatwi, ale zostało dwa dni do turnusu i nie dawała znać, więc praktycznie ze łzami w oczach napisałam do Ady że chyba odwołuję turnus, ale postaram się przyjechać najszybciej jak to możliwe. Przyjaciółka wyczuła że sobie totalnie nie radzę i zaproponowała pomoc w poszukiwaniu mieszkania i pomocy przy innych niedogodnościach bym mogła pojechać. Moja mama bardzo się ucieszyła z tej propozycji. Już myślałam, że wszystko jest na dobrej drodze. Mieszkanie które mi znaleziono jest bardzo blisko ośrodka gdy jedzie się autobusem bo to tylko jeden przystanek, ale dla mamy to była już przeszkoda nie do pokonania. Rozmawiałam z nią wielokrotnie tego dnia, lecz nie dała się przekonać. Odrzuciła też propozycję byśmy miały próbną jazdę autobusem z Adą i Pawłem, gdyż dla niej raz to zdecydowanie za mało, bo ona się boi! Nawet nie wiecie jak było mi wstyd gdy musiałam odmawiać przyjaciółom. Byłam gotowa na wszystko, nawet na to że odrzuceni rozluźnią ze mną kontakt, miałam taką obawę pomimo że nie pasuje to zupełnie do ich charakterów. I okazało się, że oni nadal chcą mi pomóc szukać mieszkania, czy oferują każdą inną pomoc, chociażby mentalną. Strasznie się wtedy wzruszyłam! Niestety jedynie ja mogę przekonać moją mamę by przychylniej spojrzała na jazdę autobusem. Z relacji Ady wiem że nie ma tam mieszkań tak blisko jakby mama chciała. Czułam że jeśli już nigdy ich nie zobaczę to będzie to coś naprawdę strasznego! Bardzo pomogła mi też w tym Natalia. Przeglądałyśmy na messengerze i czaterii całe godziny. Ona też obiecała mi że postara się coś wymyślić by mogło mi się udać. Naprawdę czuję ulgę że mam wsparcie z aż tylu stron! Co do Tośki to nie zwierzam jej się gdyż ona zawsze udaje że słucha a potem ZAWSZE pyta mnie co mówiłam! Według Natalii Antonina w przeciwieństwie do Pawła i jego dziewczyny bardzo dystansuje się od pacjentów i komentuje ich życie osobiste tylko wtedy koduje ono z jej terapią albo gdy może o kimś poplotkować. Na przykład ten tekst o tym, że dla rodziny jestem na ostatnim miejscu został wygłoszony gdy wróciłam do niej po prawie rocznej nieobecności gdy pilnowanie Nelki przez moją mamę było ważniejsze od wszystkiego. Dopiero długie rozmowy z Nati na ten temat pozwoliły mi zaakceptować fakt że niektórzy fizjoterapeuci wolą trzymać dystans z pacjentami i nie ma w tym nic złego. Muszę przetrwać to że ze mnie i Tośki przyjaciółek nie będzie.

Pomimo iż mam ten temat przegadany to zdarzało mi się popłakiwać w nocy gdy myślałam o braku tak ważnych ludzi w moim życiu. Teraz już zdarza się to rzadziej, ale i tak coś nieprzyjemnie ciąży mi na sercu.

Jeśli chodzi o mamę to nieustannie proponuje mi inne ośrodki które poleca jej ta sama koleżanka co załatwiła mi miejsce w Kielcach (Zostawię to bez komentarza...) gdyż tam będą jej znajome. Zazwyczaj wtedy wpadam w histerię i stwierdzam, że jak tak to ja nigdzie jeździć nie będę! Szkoda że umiem zbuntować się tylko w taki sposób... Pewnego dnia kompletnie się zdołowałam gdy mama gadała przez telefon

właśnie z tą koleżanką która miała nam pomóc. Oto co mówiła mama:

- Tak, to są najlepsi rehabilitanci, ale bez przesady! Nie będę tłukła się autobusem, poświęcenie dla dziecka też ma swoje granice!

I wtedy totalnie straciłam nadzieję na zobaczenie przyjaciół. Na chwilę ją odzyskałam gdy przyszła mi do domu nowa karta, gdyż stara traciła już ważność. Ja wniebowzięta wzięłam się do aktywowania. Czułam że teraz sama mogę załatwić mój problem postępując z instrukcjami zawartymi w liście. Odblokowałam kartę i okazało się, że nawet mój bank ma swoją aplikację! Chciałam właśnie zrobić aktywację płatności mobilnych, ale trzy razy ze stresu wpisałam źle swoje dane i cyk, karta zablokowana. Teraz muszę iść do banku i zrobić z tym porządek. Tylko mama przebąkuje by iść jak najpóźniej. Czemu? Tego się mogę tylko domyślać. Najgorsze jest to, że stoję w martwym punkcie i nie wiem co dalej. Jednak musiałam się wam wygadać, może zupełnie pozbędę się tego nieprzyjemnego uczucia w sercu?

Opowiem wam dziś jeszcze o tym jak ten plan niedosłej zemsty się zemścił, ale na mnie.

Tak jak mówiłam, było mi wstyd za ten cały pomysł. Więc oprócz zaprzestania mojego pisania przestałam również mieć jakiekolwiek kontakty z Kostią. Tego dnia w którym miałam z nim omówić szczegóły tego całego cyrku napisałam do niego wiadomość na VK, że przepraszam i że nie dam zwyczajnie rady. Następnie zablokowałam go zanim zdążył cokolwiek odpisać. Potem konsekwentnie unikałam jego towarzystwa. Kiedy zagadywał udawałam że nie słyszę i wpatrywałam się w ścianę czy inny bliski punkt do patrzenia. Po dwóch tygodniach dał sobie spokój. Miałam nadzieję, że na stałe.

W ten czwartek upały niestety nie dawały żyć. Dobrze że w Galerii w której byłam z Tośką była klimatyzacja. Niestety w domu jej nie posiadamy. Leżałam więc na własnym łóżku, rozwalona jak rozgwiazda przy otwartym na całą szerokość oknie. Na szafce nocnej stał też wiatrak elektryczny który również pracował na pełnych obrotach. Obok wiatraka zmieściła się jeszcze szklanka coli z lodem i gustowną różową słomką. Nikogo nie było w domu. Laura chodzi do szkoły pilnie, ale chyba czysto towarzysko gdyż o oceny martwić się już nie musi. Mama natomiast tego dnia pojechała na budowę po Tadek który niespodziewanie źle się poczuł i nie mógł tego dnia kontynuować swoich obowiązków jako budowlaniec. Dopiero gdy zostałam sama w domu odważyłam się nałożyć bluzkę na ramiączkach. Moje masywne ramiona są dla mnie zbyt dużym kompleksem by pokazywać je chociażby domownikom. Właśnie usiadłam na łóżku i zdjęłam słuchawki z głośną muzyką by upić łyka coli gdy do mojego pokoju ktoś wszedł. To był Kostia!

Szybko postawiłam naczynie z piciem na swoje miejsce. Musiałam nie usłyszeć pukania do drzwi przez głośne słuchanie muzyki.

- Co ty tu robisz?! - Rzuciłam obronnie. Bardzo mi było nie w smak to że on tu jest. Zrobiło mi się głupio, że tak go unikam i że w ogóle wpadłam na ten pomysł z zemstą a po drugie widział moje ramiona, ale na szczęście chyba na nie nie patrzył.

- Musimy pogadać... - Zaczął.

Nie było dane mu dokończyć. Do pokoju weszli mi hurtem mama, Tadek i mama Kostji. Mam nadzieję, że nikt nie patrzył na moje ramiona. Chyba rodzina Paszkiewiczów nie umawiała się, że będą tu razem, bo obie strony były zdziwione wzajemnie swą obecnością. Moja mama jednak wzięła to za dobrą monetę:

- Mamy dla was i dla Laurki ofertę nie do odrzucenia! - Zarzuciła wesołym tonem.

Jęknęłam w duchu, bo pomysły mamy rzadko kiedy były udane.

- Jak wiecie Tadzio ma problemy z ciśnieniem... - Kontynuowała opiekuńczo. Jej partner nie był zbyt zadowolony, że jego problemy zdrowotne są omawiane na forum publicznym, ale mamy to nie zraziło. - Chcemy spędzić dwa tygodnie naszego urlopu na działce Tadzia dla podreperowania jego zdrowia, a jak już wam mówiłam nie ma tam tyle miejsca by pomieścić się tam we czwórkę, więc postanowiliśmy że spędzicie wakacje u cioci na wsi.

- Laura też? - Jęknęłam ponownie. Dom cioci na wsi jest super, lubię spędzać tam wakacje, szczególnie po tym jak Weronika i Sylwia czyli moje siostry cioteczne się wyprowadziły i miałam cały ich pokój tylko dla siebie. Niekoniecznie widziałam tam jednak Laurę i jej może nie depresyjny ale niezbyt radosny nastrój.

- Owszem – Odparła mama i przeniosła wzrok na białowłosego – Kostia, ty też jedziesz, należą ci się wakacje tak samo jak wszystkim. Wiem że nie masz żadnych planów. Na szczęście namówiłam twoją mamę byś ty też pojechał. Ciocia też nie ma nic przeciwko dodatkowym letnikom.

- Oczywiście będziesz w innym pokoju niż dziewczęta! - Zabrzmiął Tadeusz.

- To jasne. – odparła mama – Będziesz dzielił pokój z Bartkiem. Bartek to brat cioteczny Dalii, jest w tym samym wieku co Laura. Na pewno się dogadacie.

Wszystko we mnie krzyczało. Czemu mam spędzać wakacje z osobami z którymi nawet nie chcę gadać?! Co na to Kostia?! Czemu ktoś organizuje wakacje dorosłemu chłopu?! A co o tym pomyśli Laura?! Wiem, że jedzie na obóz językowy dopiero w sierpniu, ale może wcale nie chce jechać do obcej dla niej baby? I czy budowlańcy mają urlopy? A jeśli tak to czemu Tadek bierze go w najlepszym dla nich sezonie? Niestety nie byłam w stanie zadać żadnych z tych pytań. Zdołałam wydusić z siebie tylko:

- Kiedy...?

- Dwudziestego szóstego czerwca dwa dni po zakończeniu roku szkolnego. Chodźmy już na mrożoną herbatę – Tu zwróciła się do Tadeusza i Anastazji – A wy sobie pogadajcie, później przyniosę wam herbatki.

- To już było do mnie i do Kostii

I wyszli. Zostałam sama z Kostią. Nie wydawał się być załamany tym, że ktoś mu organizuje wakacje, wręcz przeciwnie. Poklepał mnie po ramieniu.

- No i problem sam się rozwiązał, chętnie z wami pojadę. - Uśmiechnął się i wyszedł.

No tak! On tak szybko sobie Laury nie odpuści! Ogarnęła mnie panika. Jediną moją nadzieją było to, że sama zainteresowana odmówi. Niestety gdy wróciła ze szkoły i przedstawiono jej jak spędzi pierwsze dwa tygodnie wakacji ona tylko wzruszyła ramionami i powiedziała, że spoko. Najwyraźniej obojętne jest jej z kim i gdzie będzie je spędzała jeśli Daniel nie wyznał jej miłości.

Ja sama nadal nie wiem robić...

Dobrze, kończę bo już jestem zmęczona psychicznie uzewnętrznianiem się. Pójdę na balkon i odetchnę

świeżym powietrzem.

Trzymajcie się!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 22.09.2022 19:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.